ZESPÓŁ REDUTY

W GMACHU na POHULANCE

LUIGI PIRANDELLO.

ŻYWA MASKA

(HENRYK IV)

POSTACIE

Henryk IV
Hrabina Matylda Spina
Córka jej, Rita
Młody markiz, Karol Nolli
Baron Tytus Belcredi
Doktór Djonizy Genoni
Stary służący, Jan
Cztery pseudo-tajni radcy:
1) Arjald (Franko)
2) Landolf (Lolo)
3) Ordulf (Momo)
4) Bertold (Fino)
Dwuch pachołków w kostjumach.

Dekoracje Feliksa KRASOWSKIEGO.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

(w niedzielę i święta po południu o godz. 4-ej).

Zespół Reduty uprasza o wczesne przybywanie na przedstawienia. Ze względu na powagę sztuki **drzwi na widzownię z chwilą rozpoczęcia działania będą zamknięte.**

CENY MIEJSC OD 20 GROSZY.

Druk. Br. Jałowcer, Wilno, Trocka 4.

ŻYWA MASKA.

I.

ŻYWA MASKA.

Ludwik Pirandello, najznakomitszy dramaturg dzisiejszych Włoch, twórca znany już Polsce ze sceny. (Sześć postaci, Gra, Tak jest jak wam się wydaje), w tragedji 3-ch aktowej „Henryk IV (Żywa Maska) rozsnuwa na kanwie wiecznie ponętnego dla teatru tematu: obłędu — zagadnienie żywej maski. To jest tej tragedji sedno i tak brzmi jej podtytuł. Spojrzenie autora, padając na zwierciadło rzeczywistości, załamuje się i przetwarza rzeczywistość w złudę, ale złudę, mającą wszelkie prawo do rzeczywistości.

Złuda ta — to niemal odwrotność tego, co jest, jak jest. Odbiciem oczu utopionych w zwierciadle. Jest to zupełnie ludzkie, że nie chcemy poddać się otoczeniu. Nie uznajemy praw miarowo spełniających się dni. Wierzymy w zwrotnice losu. Ta wiara krzepi w nas radość bytu. Ten pęd do przewrotów, do przetworzeń: siebie, warunków i t. p. nosi na sobie jednak piętno tragizmu. Rzeczywistość jest twarda i nieustępliwa. Nasze marzenia, zachcianki urastają w olbrzymie komety, zagrażające naszemu życiu. Budujemy zamki na lodzie. Ale tu tkwi urok życia. Urok cudownej gry. To jest to nasze komiczne i tragiczne zarazem. Ten czar gry toczącej się z dnia na dzień w nas — przypomina jasne roześmiane oczy dziecka, którego bożym darem jest właśnie ta zdolność rojenia. Ale tylko wtedy ta gra, to przełamywanie rzeczywistości, to błogosławione ukochanie zmiany jest owocne i życiodajne, jeżeli się wierzy.

Wiara tylko odbiera tej grze, szafującej niejednokrotnie brutalnie naszem życiem, miano i cechy — wyrafinowania. Wiara uświęca tę grę. Mieć to poczucie, że się jest tem, czem się być chce. Zdolność zabawy na serjo. Jak dzieci. Spojrzyjcie na nie, gdy roześmiane, a zarazem z wielką w oczach powagą, bawią się. Dla dzieci rola w zabawie jest prawdą i jest rzeczywistością. Podziwiajcie tę wrodzoną, rzecby się chciało nawet, nadprzyrodzoną umiejętność przemiany, rozmaitość form. A my? Z nas tylko ci są błogosławieni, których ucieczką z przygniatającej nieraz rzeczywistości, jest ta zdolność przeistaczania się. Budowa innych oczu: role, maski.

Maska — oto jest magiczne słowo Pirandella. Klucz. Ale trzeba umieć grać. Kto nie umie patrzeć na słońce, niech nie patrzy. Oślepnie.

„Ale biada temu, kto raz przyjętej maski nosić nie umie, bez różnicy, czy to będzie królewska, czy papieska“, Zgubi się. Zatraci.

Każda maska zostawia ślady. Wymaga porachunku.

I wspomnijcie: kiedy się jest dzieckiem, księżyc odbity w studni wydaje się prawdziwy, ale przychodzi chwila: poznanie. Wtedy rodzi się prawda o tym księżycu prawdziwym. To jest śmierć dzieciństwa. Pewnego dnia ktoś zrywa maskę, albo sama opada.

Złuda pryska. Maska zwycięską dłonią osłaniała oczy od ślepoty.

Ale gdy opadnie — widzi się chwilę choćby jedną: siwe włosy, pooraną twarz — ruinę.

„Trudno, nie można mieć wiecznie dwudziestu sześciu lat“.

II.

HENRYK IV.

Aby zrozumieć dobrze przebieg działania tragedji, to trzeba objaśnić rzekomą jej historyczność. Źródłem tej historyczności jest maskarada.

Dwadzieścia lat przed rozpoczęciem akcji tragedji (mimo tytułu współczesnej) jeden z uczestników kawalkady maskaradowej, przebrany za Henryka IV, cesarza niemieckiego, wskutek upadku z konia dostał pomieszania zmysłów. Kostjum Henryka IV, wzięty był celowo. Ukochana bowiem przezeń kobieta, hrabina Matylda przebrała się wówczas za Matyldę margrabinę Toskańską, która jako wierna przyjaciółka papieża Grzegorza VII. gościła go w Canossie, gdzie jak wiadomo cesarz ukorzył się przed papieżem. Kostjum ten zaciężył. A mianowicie — chory przeżywał w obłąkaniu losy Henryka IV, Z wieku XX został przeniesiony w wiek XI. Otoczenie przystosował do chorego jego siostrzeniec — markiz Nolli*.

Dwanaście lat trwał obłęd. Lecz przyszło przebudzenie. Ale nie mógł wrócić już do żywych. Bo nie miał już do czego. Dwanaście lat spóźniony w biegu t. zw. normalnego życia. Wolał zostać warjatem. Przybrał świadomie tę maskę. I tu zaczyna się prawdziwa historja żywej maski. Udawał, że jest warjatem. I to lat osiem.

Ale spokój Żywej Maski zamącili blizcy. Chcieli go ratować. Pewno z litości**. Postanowiono tedy (pomysł doktora), by wykorzystać dwie nisze w sali tronowej, zakryte portretami naturalnej wielkości: Henryka IV — i Matyldy margrabiny Toskańskiej. Były to wspomnienia, wizje, owej nieszczęsnej maskarady. A więc w niszach, po usunięciu portretów ustawiły się dwa żywe posągi: markiz Nolli, miast Henryka IV, i Rita, córka hrabiny Matyldy, miast matki, która wiekiem nie odpowiadała Matyldzie, tej margrabinie Toskańskiej, dwadzieścia lat temu biorącej udział w maskaradzie. Wstrząs — na widok przeszłości (Matylda) miał przywrócić zdrowie „warjatowi“. Scena jednak zakończyła się katastrofą. Henryk oburzony zrzuca maskę z twarzy. Rani śmiertelnie barona Belcrediego, sprawcę nieszczęścia przeszłości i zarazem rywala. Po tym czynie zostanie na zawsze już dobrowolnie obłąkany

III.

ZASTYGŁA MASKA.

(Obłęd).

Podobnie jak Hamlet, Henryk IV, zdobywa prawdę — i ta prawda go niszczy. Tę tragedję Pirandella można nazwać obrazem lustrzanym duńskiego królewicza, zmienionym wiekami. Hamlet w perspektywie XX wieku. Zagadka obłędu stanowi w tej tragedji kanwę, na której plączą się rozumowania autora na temat rzeczywistości, a ułudy. Ułuda jest jedną z form rzeczywistości. A form tych jest bardzo wiele. Taką formą rzeczywistości, może być i odłęd. Miljony są do siebie podobne. Są to tak zwani normalni ludzie. Ale są tysiące, które są opętane. I tym się przypina etykietę: warjat. „Każdemu bowiem jest wygodnie, podawać kogoś za warjata, aby mieć powód do trzymania go pod kluczem“. „A wiecie — mówi Pirandello — co to znaczy obcować z warjatem? To znaczy obcować z człowiekiem, który burzy od podstaw to wszystko, coście w sobie i koło siebie zbudowali: logikę, logikę waszych budowli“. Dlatego warjatów obawiają się te „logiczne“ miljony. „Trzeba jednak zasta-

---

* Ktokolwiek zjawi się przed Henrykiem musi przywdziać strój średniowieczny i grać rolę, jaką „On“ mu wyznaczy. Najbliższe otoczenie Henryka, czterej „radcy tajni“, czuwają nad stylem i zwyczajami, panującemi na dworze rzekomego cesarza.

** Aby stanąć przed obliczem „cesarza“ muszą przybrać maski osób historycznych.

Hrabina Matylda przybiera kostjum i postać księżny Adelaidy, matki cesarzowej Berty z Suzy, żony Henryka IV.

Doktór kładzie habit benedyktyna, aby odtwarzać przed Henrykiem opata Hugona z Cluny, który w Canossie wraz z margrabiną Matyldą Toskańską pośredniczył między cesarzem, a papieżem Grzegorzem VII (w styczniu 1077 r.).

Baron Belcredi przywdziewa również habit benedyktyna towarzyszącego opatowi. Henryk jednak sam wyznacza sam rolę Piotra Damiani, legata papieskiego, występującego wrogo przeciw zamierzonemu rozwodowi Henryka IV z żoną, Bertą z Suzy.

nowić się nad tem, co się wydaje prawdą — tym bezpiecznym ludziom". Rzecz to okropna — myśleć nad tem.

„A biada temu, kto się pogrąży w rozmyślaniach o jednej rzeczy okropnej. To właśnie doprowadza do obłędu". Takim stał się wreszcie Henryk IV, bohater „Żywej maski". Z zabawy jednej godziny, przez wypadek z początku, potem z dobrej woli, wreszcie z konieczności — stworzył rzeczywistość obłędu. Stworzył, bo zrozumiał, że go już nic nie łączy ze społecznością idących, żywych. Zatrzymał zegar swojego życia na długie lata. Już się nie nadrobi straconego czasu. Poczuł się spóźnionym, pierzchający obraz młodości uczynił go zabłąkanym pielgrzymem. Osiwiał, jako Henryk IV. Spostrzegł, że należy do historji. „Żywy trup". Pozostała: samotność, której był wielkim przyjacielem, bo się z nią dobrze przez tyle lat pokumał. Przyszła — (na tem się kończy dramat, którego myśl ostatnia ukryta jest w pytajniku nie do powiedzenia, ale łatwo się domyśleć tego, że go ta samotność nawiedziła i oplątała). Samotność bowiem jest nietylko mędrców mistrzynią, ale kluczem do prawdziwego obłędu.

Oto jest historja człowieka który zamienił twarz żywą, na żywą maskę, i tak ją długo dźwigał, że spalona ogniem cierpienia twarz—zastygła, przymarła, i skamieniała w marmurze wiecznej maski.